

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

MAREK HORODNICZY: "Kultura na 5" to videoblog Audycji Kulturalnych Narodowego Centrum Kultury. Prezentujemy w nim ranking pięciu najlepszych wydawnictw lub wydarzeń kulturalnych w subiektywnej ocenie ludzi kultury.

RADOSŁAW PAWELEC: Dzień dobry. Nazywam się Radosław Pawelec, jestem językoznawcą, pracuję na Wydziale Dziennikarstwa Informacji i Bibliologii Uniwersytetu Warszawskiego. Ze swoich zainteresowań badawczych jestem najbardziej historykiem języka, zajmuję się mianowicie zmianami słów i pojęć. I dzisiaj opowiem o pięciu takich słowach, które właściwie cały czas są w języku albo bardziej znane, albo trochę mniej znane, ale jednak w języku są, ale zmieniły swoje znaczenia. Z każdym z nich wiąże się przy tym coś ciekawego, więc pewnie warto posłuchać i obejrzeć. Każdy zna, każdy słyszał słowo "kobieta". No połowa ludzkości to są kobiety, więc trudno tego słowa nie znać. A jednak jego dzieje są dość skomplikowane. Przede wszystkim nie wiemy dokładnie, od czego ono się wzięło. Moje zdanie jest takie, że najprawdopodobniej pochodzi od słowa "kob" przez b na końcu, które oznaczało zabudowania gospodarcze, czyli oborę, chlew, spichlerz i tak dalej. Kobieta mianowicie to była dawniej chłopka i w takim znaczeniu odnotowana została w satyrze Marcina Bielskiego z 1584 roku "Sjem niewieści". Sjem, czyli sejm, tak wtedy mówiono. Mianowicie kobiety, szlachcianki opowiadają o tym, jak wyklócają się z mężami i że ci mężowie mówią wtedy: "I dla większego zelżenia kobietami nas zowią". O co chodzi? No otóż chodzi o to, że ci szlachcice mówią o nich "Ty chłopko". Dobrze o tym świadczy to, że dwie strony dalej w owej satyrze one same mówią, jak mówią do swoich mężów wtedy, kiedy są na nich złe. Mianowicie mówią do nich: "Ty chłopie". Więc kobieta i chłop to były terminy paralelne. Społeczeństwo dawniej było stanowe. Kobietę widziano w różny sposób, czy to była dziewczka, czyli młoda dziewczyna, czy to była niewiasta, czyli już poślubiona, ale taka, która jeszcze nie urodziła pierwszych dzieci. I w zależności od tej sytuacji ją charakteryzowano. Wielkie znaczenie miały też różnice stanowe, czy ona właśnie jest kobietą, czy ona jest panią, czyli szlachcianką, czy ona jest mieszczką, czy jest królową czy księżną. W gruncie rzeczy oni nie potrzebowali ogólnego słowa, które by nazywało te wszystkie kobiece role, bo one się zbyt od siebie różniły. Takie słowo zaczęło być potrzebne na przełomie XVIII i XIX wieku, bo wtedy społeczeństwo stało się społeczeństwem demokratycznym i wtedy właśnie do użytku weszło słowo "kobieta", które określa całą tę połowę ludzkości. I do dzisiaj je mamy, ono weszło dlatego, że ma znaczenie ogólne. Mickiewicz pisał: "Kobieto! puchu marny!", o tym wszyscy pamiętamy, ale dalej było: "anielska istoto" i o tym też trzeba pamiętać. Dzisiaj mamy ten kłopot, że znów nam się świat zróżnicował i potrzebujemy ponownie bardzo wielu słów nazywających różne role kobiet i jeszcze ich nie mamy. Chociażby nie mamy, jeżeli zawodnik jest skoczkiem, to kim jest zawodniczka i wielu innych nazw zawodowych, ale miejmy nadzieję, że wkrótce takie słowa powstaną i zaczną być w naszym języku używane. Jest takie ciekawe słowo znane z dziejów kultury polskiej, mianowicie kultury materialnej: "karabela". Co to była karabela? Karabela to była zakrzywiona, taka bardzo zakrzywiona szabla polskiej szlachty. Czy ona się nadawała do walki? No pewnie też się nadawała

do walki, niektórzy nawet snują domysły, jak to mogło być, ale przede wszystkim była to szabla ozdobna. Dzięki tej właśnie ozdobności weszła do naszych dziejów. Otóż na początku XVI wieku na dwór Zygmunta Starego przybył poseł turecki Karabel. Tenże poseł turecki był wspaniale ubrany i przy boku miał taką piękną, bardzo zakrzywioną szablę, wysadzaną kamieniami drogimi. Nasi dworzanie, gdy to zobaczyli, też postanowili zrobić sobie takie szable. Pod względem językoznawczym "karabela" jest ciekawym słowem, dlatego że jest tak zwanym eponimem. Eponim to jest tak zwany rzeczownik pospolity, ale pochodzący od nazwy własnej, czyli karabela pochodzi od owego posła, który się nazwał Karabel, ale eponimów jest więcej, bo oczywiście słowo "król" pochodzi od Karol, mianowicie Karol Wielki, "cesarz" od nazwiska rodowego Juliusza Gajusza. Eponimy powstają i kształtują się także w naszych czasach. Któż z nas nie słyszał takiego słowa "lenonki"? Chociaż może już nie każdy pamięta, lenonki to były takie okulary, jakie zakładał John Lenon. Albo taka chusta "arafatka". Ta chusta arafatka, przypominająca oczywiście chustę, którą nosił przywódca palestyński Jasir Arafat. Eponimów jest tak dużo, że Władysław Kopaliński zebrał te eponimy i wydał je w "Słowniku eponimów". Eponimy odgrywają w naszej kulturze i w naszych dziejach ważniejszą rolę, niż komukolwiek się wydaje. Do dzisiaj znane są na przykład takie nazwy jak "paragon". Niewiele osób wie, że to także eponim, to była nazwa niemieckiej firmy papierniczej. Albo do dzisiaj znana jest taka nazwa jak "prysznic". No tutaj na pewno nikt by się nie spodziewał, że to jest eponim, ale to w istocie samej jest eponim. Tenże gospodarz śląski miał na nazwisko Priessnitz, o ile pamiętam, Vincenz mu było na imię, a zasłynął z tego, że powiesił konewkę w ogródku i pociągając za sznurek można się było połączyć wodą z tejże konewki. "Woźny pas mu odwiązał, pas słucki, pas lity, przy którym świecą gęste kutasy jak kity". Proszę nie posądzać mnie o wulgarność, to jest cytata z "Pana Tadeusza" z pierwszej księgi. Mianowicie opisuje to, jak sędzia się rozbiera już wieczorem do snu, a pomaga mu w tym Woźny. Między innymi ma piękny pas, a przy tym pasie no cóż ma? No ma takie wisiorzy ozdobne. Słowo "kutas" weszło już pewnie w XVI, XVII wieku do języka polskiego i oznaczało ozdobny wisior. Dzisiaj słowo "kutas" jest słowem wulgarnym, chociaż trzeba przyznać, że nie jest tak bardzo wulgarnym słowem, bo słowa wulgarne różnią się od siebie tym stopniem wulgarności. Więc to jest takie słowo co najwyżej średnio wulgarne. Czy były słowa wulgarniejsze? Były. Na przykład bardzo wulgarnym słowem, którego nasi przodkowie unikali, było słowo "kiep". Słowo "kiep" odnosiło się do narządów damskich, ale to było to jego najdawniejsze znaczenie. W XVIII wieku zaczęło się przeobrażać i mianowicie zaczęło oznaczać idiotę. W takim sensie jest użyte w "Potopie": "Zdawałoby się, że to kiep co i do trzech nie zliczy, a to tymczasem grzeczny kawaler". Kiep oznacza tutaj idiotę w tym wypadku. Tak sobie trwają te słowa. Czy one są w kulturze potrzebne? Wszystko wskazuje na to, że są potrzebne, ponieważ zaspokajają naszą potrzebę ekspresji. Jak widać, na różnym poziomie. Oczywiście osoby dobrze wychowane albo osoby, które mają do czynienia z dziećmi, unikają tych słów i to jest także zrozumiałe. Niedawno moja mama mi mówiła, że mój pradziadek kiedy uczył dzieci, to kiedy się już bardzo zdenerwował, mówił: "Ty chorobo, ty chorobo" w czasie tej lekcji. No cóż, mama już czasem potrafiła powiedzieć: "Ty cholero", chociaż bardzo się rumieniła, że tak bardzo zaklęła. Dzisiaj używamy jeszcze mocniejszych słów, ale te słowa na pewno się wytrą wraz z czasem, wyblakną i wtedy pojawi się ponowna potrzeba ekspresji, ponieważ cały czas w naszej komunikacji i w naszej kulturze taka potrzeba istnieje, więc każde słowo jest potrzebne, ale każde słowo powinno być też używane w innej sytuacji i w innym

miejscu. W "Potopie" czytamy w relacji z bitwy, którą przekazuje król Jan Kazimierz, że Andrzej Kmicic "samoczwart na całą potęgę nieprzyjacielską się rzucił". "Samoczwart", czyli jak? A właściwie "samoczwart", czyli ilu ich było? Otóż byli razem czterej, dlatego jest to "czwart". Dzisiaj pewnie mało osób zna słowo "samoczwart", albo dzisiaj pewnie mało osób zna słowo "samotrzc", albo "samowtór", albo "samopięt". No to są słowa nieznane, a w dawnej kulturze one były bardzo ważne. I co one wyrażały? Otóż słowo "samoczwart" znaczyło tyle, że było ich czterech i tylko czterech, a dokładnie jeszcze znaczyło tyle, że był sam z trzema towarzyszami. W tym momencie mowa konkretnie o scenie bitwy w wąwozie górskim, kiedy to Kmicic, widząc, że nadchodzi cały szwedzki oddział, rzuca się z trzema Kiemliczami, czyli z synami o nietypowych imionach Kosma i Damian oraz z ojcem na całą ową szwedzką potęgę i walczy z nimi. Oczywiście walczy z nimi, aż dokąd nie jest ciężko ranny. Wtedy pada, oddział szwedzki go zalewa, ale to jest powodem do chwały. I właśnie w takiej sytuacji były używane te już dzisiaj nieznane liczebniki, "samoczwart", "samopięt", "samowtór" i było ich jeszcze więcej. Przy okazji ujawnia to dosyć ciekawą prawdę, że różne słowa mogą być inaczej używane, w tym także liczebniki. Do dzisiaj mamy wiele innych, a te zostały zupełnie zapomniane. W jednym ze starych przekazów znajdujemy informację: "urodził się Ziemomysłowi syn niewidomy". Dalej jest informacja o tym, że "jakkolwiek urodził się niewidomy, w dzień mianowin przejrzał". No i o co chodzi? No tu się może łatwo jest domyślić. Mianowicie niewidomy znaczy taki, który nie widzi. W dzień mianowin, czyli w dzień, który w tej przedchrześcijańskiej Polsce ważny, bo nadawano tego dnia dziecku imię. Czyli w ten dzień ówże syn Ziemomysła odzyskał wzrok, a właściwie zyskał wzrok, bo przecież tego wzroku wcześniej nie miał. Tak było ze słowem "niewidomy". Ktoś może zapytać, a dlaczego mówię o jakże dobrze znanym słowie "niewidomy"? Przecież to w tej chwili tak określa się ludzi z niepełnosprawnością w zakresie widzenia. Tak, ale dawniej się wcale tak nie określało. Dawniej wcale to nie było takie oczywiste, że o człowieku, który nie widzi, powiemy "niewidomy". A nie było to oczywiste z tego powodu, że to słowo było w doskonały sposób dwuznaczne. Drugie znaczenie tego słowa to znaczenie "taki, którego nie widać". Oczywiście to słowo w tym sensie jest zaprzeczeniem słowa "widomy". I na przykład mówiono: "cud, cud, znak widomy", jakże popularna fraza "cud, znak widomy" i to oznaczało taki, który widać, taki, który jest doskonale widoczny. Dlatego też słowo "niewidomy" na osobę z tym rodzajem niepełnosprawności zaczęło być używane dopiero w naszych czasach. Wcześniej mówiono "ślepy" i to pochodziło od "mający zlepię powieki". To słowo dzisiaj jest uważane może nie tyle za obraźliwe, ale za niewłaściwe. Mamy też inne podobne ważne terminy, na przykład "słabowidzący". Cały świat mówienia o niepełnosprawności jest ważny i w tej chwili każda osoba, która chce się zachować kulturalnie i na poziomie, powinna o tych słowach się dowiedzieć. Na pewno jej się to przyda w czymś, co nazywamy tak zwaną inkluzywną komunikacją. Jest to w tej chwili w naszych mediach i kulturze niezwykle istotna rzecz.